

## **Pius XII. W obliczu tragedii historii [TPCT 413]**

Pontyfikat Piusa XII to wielowątkowa historia, która nie powinna być sprowadzana do krzywdzących epitetów i sloganów. Sięgając do tej postaci możemy zauważyć całą złożoność historii Kościoła wystawionego na zawieruchę historii, która zerwała się z łańcucha. To, w jaki sposób Eugenio Maria Giuseppe Giovanni Pacelli zasiadający na Stolicy Piotrowej formułował odpowiedzi na największe wyzwania XX wieku, obrazuje całą złożoność tej postaci, a także niezwykle potężną do refleksji nad rolą Kościoła w tym niezwykle napiętym momencie dziejów.

Kilka miesięcy po Anschlussie – w miesiącu wejścia Niemiec do Czechosłowacji i utworzenia Protektoratu Czech i Moraw oraz w roku, który wraz z agresją III Rzeszy na Polskę odsłonić miał w pełni radykalne zło dwóch totalitaryzmów – nastął czas, w którym Stolicę Piotrową objął Pius XII. Już samo historyczne zarysowanie kontekstu dobrze obrazuje w jak niepewnym i napiętym czasie miał sprawować swoją posługę. Świat zmieniał swoje oblicze. Sowiecki komunizm, niemiecki nazizm miały naznaczyć Stary Kontynent swoim piętnem, przekształcając go nie do poznania. Pius XII szukał odpowiedzi na powstałe wówczas zagrożenia, ale także dokonywał refleksji nad wartościami chrześcijańskimi skonfrontowanymi z politycznym złem. Czym były te odpowiedzi? W jaki sposób papież sięgał do tradycji Kościoła oraz tworzył swoistą teologię polityczną?

Zaledwie kilka dni przed wybuchem wojny papież Pius XII wciąż upominał przywódców państw: „Niebezpieczeństwo jest bezpośrednie, ale jest jeszcze czas... dla pokoju nie ma nic straconego. Wraz z wojną wszystko będzie stracone. Do prawdy dochodzi się rozumem, a nie siłą broni. Sprawiedliwość zwycięży siłą rozumu, a nie siłą broni”. W czasie pontyfikatu w latach wojennych niejednokrotnie nawoływał do pokoju i wskazywał na sytuację „setek tysięcy ludzi, którzy bez najmniejszej winy, niejednokrotnie jedynie z racji narodowości czy pochodzenia, skazani zostali na śmierć lub powolne wyniszczenie”. W samym Rzymie intensywnie działał charytatywnie na rzecz prześladowanych, niezależnie od ich wyznania, pochodzenia czy przekonań politycznych. Jednak po drugiej wojnie światowej stał się najbardziej znany opinii publicznej pod przydomkiem „papież Hitlera”. Johan Ickx, autor książki *Biuro papieża. Pius XII i Żydzi*, wskazuje, jak ta kalka o rzekomym sympatyzowaniu z nazistami opiera się w gruncie rzeczy na sztuce z 1963 r. pt. *Namiestnik* Rolfa Hochhutha, zleconej i sfinansowanej przez sowieckie służby. Belgijski historyk, wskazuje nie tylko na działalność sowieckiej agentury, ale także swoją argumentację buduje na podstawie 2800 żydowskich listów z prośbą o pomoc, a także na fakcie, że Pius XII osobiście pomagał prześladowanym i wspierał rozbudowaną siatkę Watykanu na rzecz prześladowanych Żydów.

Zostawmy ten aspekt. Warto zaznaczyć na pewno fakt, że Pius XII, zgodnie z nauczaniem papieża Leona XIII, stał na stanowisku, że Kościół upatruje w rządach demokratycznych drogi, która może stać się remedium na zrodzoną tyranję. Papież zwracał uwagę na formę, w jakiej powinna być urzeczywistniana demokracja, aby rzeczywiście mogła być zadatkem na rzecz pokoju. Zadawał pytania: „Jakie cechy powinny wyróżniać ludzi żyjących w demokracji i ustroju demokratycznym?”; oraz „jaka cecha powinna wyróżniać ludzi

sprawujących władzę w demokracji?”. Zamiarem Piusa XII było zdefiniowanie ustroju, który – w sensie metapolitycznym – może stać się odpowiedzią na zastaną rzeczywistość powstałą na powojennych zgliszczach.

Ważnym aspektem tych rozważań były różnice między „ludem” a „masami”. Na tej podstawie starał się opisać odpowiedzialne podstawy demokracji. Wskazuje „demos” jako „osoby świadome swoich obowiązków i przekonań”. Obywatel powinien mieć samoświadomość i znać swoje obowiązki i prawa, własną wolności połączoną z poszanowaniem wolności i godności innych. Tak pojmowany lud gwarantuje zaangażowanie na rzecz dobra publicznego i jednocześnie oddziałuje także na poszczególne instytucje państwa. Dla kontrastu, „masy” w ujęciu Piusa XII to „główny wróg prawdziwej demokracji i jej ideału wolności i równości”. Masy nie kontrolują same siebie, ale można je kontrolować z zewnątrz. Dlatego państwo oparte na masach jest podatne na mechanizację, a wolność demokracji może łatwo przerodzić się w tyranie. Co istotne włoski papież dostrzegł zagrożenia, które wskazywał już Arystoteles: demokracja jest często jedynie rządami najgłośniejszych, którzy podporządkowują sobie masy. Dlatego też Pius XII uznał za tak ważne podkreślenie, że demokrację można budować jedynie wśród ludzi świadomych, odpowiedzialnych i oddanych dobru wspólnemu.

Chociaż Pius XII nie był teoretykiem filozofii polityki, wskazywał na porządek, który powinien organizować tak ujętą rzeczywistość polityczną. Zwracał uwagę na fakt, że spoiwem tak rozumianej demokracji powinny być źródła płynące z „absolutnego porządku rzeczy i celów”. Pius ujął to w następujący sposób: „absolutny porządek w świetle prawidłowego rozumu, a w szczególności wiary

chrześcijańskiej, nie może mieć innego źródła niż osobowy Bóg, nasz Stwórca, wynika z tego, że godnością człowieka jest godność wspólnoty moralnej, której pragniemy. Przez Boga godność władzy politycznej to godność wynikająca z jej udziału we władzy Bożej”.

Sięgając do nauczania Piusa XII nie można jedynie spoglądać na jego swoistą teologię polityczną, ale warto zauważyć, że wbrew obiegowym opiniom, nie był to żaden radykał, skrajny konserwatysta, jak wielu chciałoby go zdefiniować i odstawić do odpowiedniej szufladki. To papież, który w Encyklice *Divino afflante Spiritu* ustalił zasady badania Pisma Świętego, podkreślając jego wagę i rolę w życiu chrześcijańskim, otwierając szeroko wrota dla naukowych metod badania tekstów biblijnych. W Encyklice *Mystici Corporis*, opublikowanej w 1943 r., podczas tragedii wojennych, opisywał relacje człowieka ze Słowem Wcielonym, proponując postrzegać je w perspektywie wszystkich zasadniczych zagadnień eklezjologicznych, na długo jeszcze przed soborową Konstytucją dogmatyczną *Lumen gentium*.

Pontyfikat Piusa XII to wielowątkowa historia, która nie powinna być sprowadzana do krzywdzących epitetów i sloganów. Sięgając do tej postaci możemy zauważyć całą złożoność historii Kościoła wystawionego na zawieruchę historii, która zerwała się z łańcucha. To, w jaki sposób Eugenio Maria Giuseppe Giovanni Pacelli zasiadający na Stolicy Piotrowej formułował odpowiedzi na największe wyzwania XX wieku, obrazuje całą złożoność tej postaci, a także niezwykły potencjał do refleksji nad rolą Kościoła w tym niezwykle napiętym momencie dziejów.

*Jan Czerniecki*  
*Redaktor naczelny*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---